

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

KREWKI BURMISTRZ

Do Urzędu i Ksiąg niniejszych Grodzkich Starościńskich Pułtuskich osobiście przyszedłszy sławetni Grzegorz Godlewski i Maciej Łuszczewski dawniejsi Radni miasta Broku, swoim i całego Gminu tegoż miasta oraz Pospólstwa imieniem czyniący, broniąc swobód i wolności mieszczańskich tak całemu miastu swemu w powszechności, jako też każdemu Obywatelowi jego w szczególności służących, naprzeciw sławetnemu Janowi Małkińskiemu przeszłemu Radnemu, a dzisiejszemu Burmistrzowi tegoż miasta Broku manifestowali się i protestowali o to, iż tenże Obżałowany¹ w czasie niedawnym będąc Radnym tylko miasta Broku, a wyższą jurysdykcję i zwierzchność nad Burmistrza aktualnego w tymże mieście będącego sobie przywłaszczając i uzurpując, różne nakazy tak względem Rządu jako i Sądu z krzywdą tegoż Burmistrza majątku i honoru onemu czynił, kartki i pisma do niego jakoby ze zlecenia wyższej Zwierzchności posyłał, onego naciskał, różnemi czasy cały Urząd tegoż miasta Broku sądownie zasiadający, w obliczu zgromadzonego Pospólstwa łajał, dyfamował² i z nim procesować się odgrażał, a tym się nie kontentując, nie tylko przy sprawowaniu Urzędu Radnych i Ławników, ale też przy spotkaniu na ulicy w głos łajać i dyfamować wziął w zwyczaj; nadto zostawszy teraz Burmistrzem,

¹ Obżałowany – obwiniony, oskarżony, podsądny [przypis autora artykułu]

² Dyfamował – zniesławiał, szkalował, oczerniał [przypis autora artykułu]

rozumiejąc, że wolno mu lekceważyć i pogardzać wszystkich Współobywatelów swoich, a na siebie samego szczególnym polegać zdaniu i prywatnego tylko się trzymać wyboru, Radnych miasta niniejszego Broku nie podług prawa i zwyczaju z dawna w tym mieście używanego z kandydatów przez Pospólstwo obranych większością głosów, ale własnym zdaniem i upodobaniem sobie przybrał i postanowił, przez co w starszych i zasłużonych Współobywatelach ochotę do dalszych usług miastu stracił, a w nowych i mniej doświadczonych nieśmiałość do znoszenia się z drugimi o dobro miasta i obstawania przy sprawiedliwości utworzył. Dla czego wyżej wyrażeni Manifestanci, zapobiegając dalszym tegoż Obżałowanego nieprzyzwoitym względem siebie i miasta całego postępkom, ażeby mocniejszy słabszego nie gnębił i nie uciskał i tenże Obżałowany na Urzędzie zostający raczej był odtąd Stróżem Prawa i onego wykonywaczem, a nie żadnych zamieszek autorem oraz ażeby swobody i wolności miasta tego na wzór innych miast rządzonych, a osobliwie miasta Pułtuska, jako pod jedną zwierzchnością i podobnemi Prawami zostającego utrzymane były, znowu i powtórnie przeciw temuż sławetnemu Małkińskiemu jak najuroczyściej manifestują się i protestują, ofiarując się o to wszystko i o przywrócenie miasta do swobód i wolności swoich wszelkich, prawnie czynić.³

Z takimi to żalami i postulatami przybyli do Pułtuska dwaj zaciężni obywatele Broku i 12 kwietnia 1782 r. pismo powyższe wciągnięto do ksiąg pułtuskich. Bliżej miała ta dwójka dżentelmenów do królewskiej Ostrowi, gdzie także urzędował sąd starościński, którego jurysdykcji podobne sprawy podlegały, ale jako że Brok był miastem należącym do biskupów płockich, to sprawy jego obywateli rozpatrywał sąd starościński w biskupim Pułtusku. Okazuje się, że nieustanne spory i procesy, były nie tylko ulubionym, choć kosztownym sportem szlachty, ale gustowali w nim również mieszczanie, a nawet i włościanie. Spraw tyczących brokowiaków nazbierało się wówczas całkiem sporo, toteż miast wzywać mnogich powodów, pozwanych i świadków brokowskich do Pułtuska – „Sąd Delegowany Starościński Pułtuski” udał się w początkach czerwca 1782 r. do Broku.

³ *Pułtuskie grodzkie jurysdykcji biskupiej*; sygnatura 12; zespół 42; Archiwum Główne Akt Dawnych, k. 24

Miejszem rozprawy był najprawdopodobniej kościół brokowski, gdyż ratusz miejscowy swym rozmachem nie grzeszył, a zeznający w Domu Bożym znacznie większe mieli baczenie na trzymanie się faktów. 10 czerwca 1782 r. zasiadło w tej starożytnej budowli następujące grono szlachetnie urodzonych: burgrabia i wiceregent grodzki ostrowski Michał Budziszewski oraz Tadeusz Domaszewski i Paweł Podbielski. Towarzyszili im reprezentanci magistratów pułtuskiego i ostrowskiego, sławetni: Józef Kulesza, Wawrzyniec Załęski i Jakub Gniazdowski. Nad sprawnym przebiegiem procesu czuwał zaś woźny „autentyczny i przysięgły” – uczciwy Jan Guz.

Sprawy rangi pomniejszej omówię przy okazji snucia innych opowieści, a tym razem skupię się na wątkach, których bohaterem był burmistrz Jan Małkiński. Okazuje się, że pozew Grzegorza Godlewskiego i Macieja Łuszczewskiego nie był wtedy jedynym skierowanym przeciwko tegoż osobie.

Najsampierw sąd przystąpił do rozpatrzenia pozwu Wawrzyńca Godlewskiego i małżonki jego Agnieszki z Prabudzkich przeciwko rzeczonemu burmistrzowi. Przeczytawszy uważnie dokumenty śledztwa, wysłuchawszy świadków i „z rozmyślną uwagą wszystko rozstrząsnąwszy”, sąd zapytał Małkińskiego, czy tenże ma coś do dodania. Pozwany poprosił oczywiście o uwolnienie od wszelkich zarzutów, a nawet wystąpił o odszkodowanie od Godlewskich, za szkodę doznaną na swym honorze, skutkiem łgarstw rozpowszechnianych przez powodów.

Sąd do prośby burmistrza się nie przychylił i przedstawił, jak jego zdaniem rzecz się miała. Otóż Agnieszka i jej dwie młodsze siostry były sukcesorkami po zmarłym swym ojcu Adamie Prabudzkiem. Ojciec pozostawił im w spadku między innymi plac w Broku położony. Skutkiem różnych rodzinnych komplikacji do placu tego rościł sobie także prawo Maciej Marczyk. Tenże Marczyk, uprawiając politykę faktów dokonanych, zwiózł na plac drewno celem rozpoczęcia budowy domu. Widząc to, sławetna Agnieszka wszczęła rejwach na Brok cały, a to oczywiście z powodu: „przywiązania naturalnego do obrony gruntu swego wynikającego”.

Burmistrz Małkiński za zakłócenie miru miejskiego: „najprzód ową Agnieszkę do Turmy grodzkiej wsadzić, a po tym z wieży wynieść i do siebie onej przyjąć rozkazał”. Dziarska kobieta nic ze swego wigoru podczas krótkiego pobytu w wieży nie straciła i głośno się odgrażała, że drewno zgromadzone przez Marczyka – porąbie lub spali. Burmistrz, zamiast odczekać, aż Agnieszka ze

słusznego gniewu ochłonie, a później wszystkich stron sporu wysłuchać i dopiero po rzeczy zbadaniu, słuszny wyrok wydać: „Nie mając względu na jej podówczas świeże z połogu powstanie, nieprzyzwoicie kazał pokładać i sam kańczugiem przez koszulę tylko samą i nie zważając na prośbę męża i dwóch z rady obecnych bić ważył się i około plag pięćdziesiąt onej zadał, przez co ani przyzwoitej sprawiedliwości nie zachował i powódce do niemocy niejkiej i utyskiwania stał się okazją”⁴.

Czym był kańczug, wyjaśni nam świadek i dokumentalista tamtych czasów: „Był to rzemień twardy, innym rzemieniem tęgo opleciony, na trzonku drewnianym osadzony, na łokieć długi, jak cepy chłopskie składany. Kańczugiem nie bito w gołe ciało, które by kaleczył, ale przez suknie, a przynajmniej przez spodnie, a i tak, silno przyłożony, dosyć bólu zadawał”⁵. Zwykle do chłostania kobiet używano różgi, nie zaś kańczuga, a pięćdziesiąt plag zadanych tym słusznie zapomnianym narzędziem było surową karą wymierzaną zatwardziałym kryminalistom za ich podłe występki. Na przykład w starostwie lanckorońskim w 1670 r. sąd referendarski pozwalał karać w wymiarze jedynie plag dziesięciu, co w wieku XVIII podniesiono do trzydziestu plag różgami.⁶ Z opisu wydarzeń wynika, że szczęśliwie burmistrz swego godnego potępienia czynu dokonał wewnątrz ratusza, nie zaś publicznie pod pręgierzem na rynku. Publiczne chłostanie uważano bowiem za karę znacznie poważniejszą i umniejszającą cześć karanego, a Agnieszka była przecież żoną byłego radnego – członka miejscowej elity. Sąd nie omieszkał też zauważyć, że Małkiński chłostając kobietę, lekce sobie ważył fakt, iż minęło dopiero dni kilka od momentu, gdy niewiasta powiła dziecko.

Mając na uwadze powagę sprawy, osobiście wyroku nie opiszę, ale oddam klawiaturę sędziom:

Przeto Sąd tegoż sławetnego Małkińskiego Burmistrza, chcąc mieć przestrzeżonego i aby po tym lepiej i przyzwoiciej sprawiedliwość z Urzędu swego administrował, winnym i karze podległym być sądzi, a lubo na większe zasłużył kary. Sąd jednak z przyczyny tejże sławetnej Godlewskiej, sławetnemu Marczykowi przed Burmistrem odgrazania do mniejszej kary się przychyła i

⁴ Pułtuskie grodzkie jurysdykcji biskupiej; sygnatura 12; zespół 42; Archiwum Główne Akt Dawnych, k. 34

⁵ Jędrzej Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, s. 56

⁶ Józef Rafacz, *Dawne polskie prawo karne. Część ogólna*, s. 127

nakazuje, ażeby tenże sławetny Małkiński grzywien⁷ 30 do rąk i za kwitem wypłacił sławetnym Godlewskim odtąd za tydzień.

Dodatkowo miał Małkiński natychmiast uiścić kosza sądowe, wynoszące połowę wymierzonej kary, to jest grzywien piętnaście.

Następnie sąd przystąpił do rozpatrzenia sprawy znacznie poważniejszej, bo jawnego wystąpienia Małkińskiego przeciwko wolnościom mieszczańskim. Tym razem, powodami oprócz wspomnianego wyżej małżeństwa Godlewskich, byli także: poprzedni burmistrz Mateusz Szydło, Franciszek Mindacki, Maciej Łuszczewski i Grzegorz Godlewski. Ponieważ Jan Małkiński złożył do sądu kontrpozew, to podobnie jak wszyscy wyżej wymienieni, był powodem i pozwanym w jednej osobie.

Po wysłuchaniu instygatora, czyli prokuratora pułtuskiego, sąd oświadczył, co następuje:

Ponieważ z tychże inkwizycji oczywiście i jawnie okazuje się, iż sławetny Jan Małkiński pozwany, będąc Burmistrem, różne surowości na Obywateli tegoż miasta dobrze osiadłych, bez względu już to na wiek ich podeszły, już to na lekkość przewinienia, albo słabość przewinających po chorobie wzmagających się wykonywał i czynił, mianowicie sławetną Agnieszkę Godlewską w sprawę niniejszą wchodzącą nie zważając na jej stan i niedawne z połogu powstanie nieprzyzwoicie pokrzywdził, na innych mieszczan do bicia się zapalczywie zrywał, bić chciał i onych pokrzywdzić podobnie odgrażał się, a nie mając poparcia w urzędach wewnętrznych tegoż miasta, absolutność swoją okazywał, w czasach elekcji Radnych przez Gmin cały czynić zwykły, nie tych, których Gmin i Pospólstwo mieć sobie życzyło i za Radnych obrało, lecz innych podług swego szczególnego zdania i upodobania sobie przybierał i Radnymi postanawiał, a czasem w Radzie już będących zrzucał nieprzyzwoicie, sławetnych Macieja Łuszczewskiego i Grzegorza Godlewskiego na Radziectwo przez cały Gmin w tym roku obranych niesłusznie od tego Urzędu oddalił i nie referując się do Zwierzchności wyższej, ani o elekcje Pospólstwa nie dbając, nad

⁷ Grzywna liczyła groszy 48, na zwykłego złotego przypadało groszy 30, tychże zaś złotych 18 stanowiło równowartość jednego czerwonego złotego, więc ogólna kara pieniężna wyniosła 13 tych pięknych, ważących około 3,5 grama złotych monet.

przepis prawa i plebiscyta postępując, innych sobie na ten Urząd przybrał i tychże sławetnych Łuszczewskiego i Godlewskiego, jako też nie mniej sławetnych Mateusza Szydło i Franciszka Mindackiego słowy nieprzyzwoitymi postponował, a sławetnego Szydło Burmistrza przeszłego od Zwierzchności postanowionego za niesposobnego do tej funkcji uważał i wyższą jakąś władzę nad tego Burmistrza sobie przywłaszczył, i nakazy niektóre pismami swymi do tegoż Burmistrza jako niby pochodzącymi od władzy wyższej czynił, a będąc Radnym roku przeszłego, Pisarzowi akta przynieść do siebie rozkazawszy i one u siebie zatrzymawszy, pewny w tychże aktach manifest zapisany, do szczeru wygluzował⁸ i też akta szpetnie pomazał. Przeto Sąd tegoż sławetnego Małkińskiego winnym i karze podległym być sądzi, a lubo na większe zasłużył kary, Sąd jednak z miłosierdzia swego i w nadziei poprawy jego na potem, do mniejszych kar się przychyła.⁹

Biorąc pod uwagę wszystkie burmistrza postęпки, to sąd obszedł się z naszym małomiasteczkowym dyktatorem wyjątkowo łagodnie. Sąd ponownie ulżył nieco sakiewce burmistrza: małżonkom Godlewskim przyznano bowiem kolejnych grzywien trzydzieści, były burmistrz Szydło oraz radni Łuszczewski i Grzegorz Godlewski mieli otrzymać po grzywien dziesięć, a Franciszek Mindacki grzywien siedem. Płatne natychmiast koszta sądowe obciążyły Małkińskiego połową sumy powyższych kar, czyli trzydziestoma trzema i połówką grzywny. Nie było to jednak wszystko, gdyż sąd nakazał: „ażeby tenże sławetny Małkiński w wieży wyższej w ratuszu pułtuskim odtąd za niedziel cztery zasiadł i siedzenie w niej przez tygodni dwa nieprzerwanie kontynuował”.

„Siedzenie w wieży wyższej” nie było szczególnie dolegliwe, ale zazwyczaj dość kosztowne. Np. w Piotrkowie Trybunalskim: „Wieża dzieliła się na górną, czyli więzienie cywilne i to było widne, czyste, schludne i ciepłe, oraz na wieżę dolną, podziemną, która była więzieniem kryminalnem, ciemnem, do 12 łokci głębokiem. O ile wieża dolna zamykała się na grube wrzeciądze, o tyle górna często żadnej straży, żadnego zamka u drzwi ani kraty w oknach nie posiadała”¹⁰. Odbywający karę wieży wyższej: „Może tam wziąć okrycie, ubranie, meble mu potrzebne, a nawet służącego, może przyjmować odwiedziny

⁸ Wygluzował – wymazał. wykreślił, usunął [przypis autora artykułu]

⁹ *Pułtuskie grodzkie jurysdykcji biskupiej*; sygnatura 12; zespół 42; Archiwum Główne Akt Dawnych, k. 35

¹⁰ Zygmunt Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, s. 433

tak duchownego, jak lekarza i krewnych czy znajomych, może przygotować sobie pożywienie czy polecić przynieść je sobie z zewnątrz, tak iż jedynym ograniczeniem jest nieopuszczanie przez niego samego samej wieży, skoro w niej ma swobodę poruszania się, nie mając kajdan”¹¹.

„Uwięziony” mógł nawet przeprowadzać w swym tymczasowym lokum remonty i wprowadzać ulepszenia, co było mile widziane przez starostów. Przyszli osadzeni, zwykle jeszcze przed przybyciem kontaktowali się z zarządcą wieży, zamawiając sobie w niej miejsce i opłacając pobyt, a zdarzało się, że otrzymywali nawet klucz do wieży, aby nie ambarasować zarządcy swym przyjazdem. Oczywiście znacznie mniej komfortowe warunki dotyczyły osób nieposiadających wystarczającej ilości gotówki na zaskarwienie sobie przychylności obsługi. Zarządca, woźny i pachółkowie potrafili takiemu golcowi uprzykrzyć pobyt na przeróżne sposoby.

Zapewne zmroziło Małkińskiego to, co usłyszał na końcu sentencji wyroku. Sąd ostrzegł go bowiem, że niewykonanie którejkolwiek z wymienionych wyżej powinności skutkować będzie skazaniem na „wieczną banicję”. Był to najpoważniejszy rodzaj banicji, jako że: „Banicja wieczna połączona z infamią, w sprawach kryminalnych, zdrady kraju, obrazy majestatu, w zbrodniach i wielkich przestępstwach, powodowała pozbawienie wszelkich praw, czyli śmierć cywilną. Każdy starosta grodowy, mający prawo miecza, mógł schwytać takiego banitę i ukarać na gardle, a tylko połączone Stany mogły banicję wieczną uchylić”¹².

Niejako mimochodem sąd wspomniał o nadużyciach przy grodzeniu placów w Broku i nie wchodząc w szczegóły, upomniał Małkińskiego, że: „Burmistrz dla przykładu i sprawiedliwości ile grunta posiadający i one mający od podobnego grodzenia wyłamywać się nie ma i przykrym być nie może”. Okazało się także, że tzw. oborne, czyli kary miejskie za wejście inwentarza na obcy grunt, wpływały nie do kasy miasta, lecz do sakiewki burmistrza. Sąd i w tej sprawie okazał się nadzwyczaj miłosierny, gdyż nakazał jedynie: „Oborne przy zajmowaniu inwentarza przez Małkińskiego wybierane, aby tenże Małkiński do skrzynki miejskiej podług rejestru oddał i na potrzeby miasta

¹¹ Józef Rafacz, *Dawne polskie prawo karne. Część ogólna*, s. 139

¹² Zygmunt Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I, s. 113

obrócił, a przy kończącej się funkcji swej burmistrz kalkulację miastu, czyli urzędowi swemu zdał mocą niniejszego dekretu”¹³.

W kolejnej sprawie Małkiński nie był już samotnym pozwanym, gdyż za towarzyszy miał radnego Jana Pogrodzkiego i Andrzeja Miendackiego. Chodziło o uchylenie testamentu i darowizny śp. Marcina Pogrodki, a rzecz się miała następująco. Ewa, obecna małżonka uczciwego Józefa Krajzy, była niegdyś żoną śp. Mikołaja Pogrodki, syna wspomnianego Marcina. Owocem tego przedwcześnie zakończonego związku była Jadwiga Pogrodka. Mikołaj z kolei był pierworodnym synem Marcina Pogrodki z pierwszego małżeństwa, gdyż tenże Marcin po owdowieniu pojął za małżonkę sławetną Różynę, wdowę po uczciwym Wojciechu Nieskurskim. Nie znajdującym upodobania w genealogicznych wywodach śpieszę wyjaśnić, że Jadwiga Pogrodka była po prostu wnuczką Marcina Pogrodki i prawną jego sukcesorką.

18 czerwca 1781 r. Marcin Pogrodka kazał ponoć spisać testament, który tego samego dnia wprowadzono do ksiąg burmistrzowskich radzieckich brokowskich. Testament ten wydał się Józefowi i Ewie Krajzom, czyli ojczymowi i matce Jadwigi, wielce podejrzany i stąd pozew, o którym mowa. Wątpliwości powodów podzielił sąd i orzekł:

Ponieważ rzeczony powyżej testament z pokrzywdzeniem Jadwigi Pogrodki powódki, niegdyś Marcina Pogrodki wnuczki rodzonej jako naturalnej sukcesorki i nie we wszystkich kondycjach stosowanie z prawem nastąpony być się okazuje, więc Sąd testament uchyliwszy przy dziedziczeniu z posiadaniem budowli i inwentarza po niegdyś Marcinie Pogrodzkim pozostałych, Jadwigę niegdyś tegoż Marcina Pogrodki wnuczkę zachowuje. Sławetną zaś Różynę Pogrodkę pozostałą wdowę, a niegdyś Marcina Pogrodki żonę przy ogrodzie od Stanisława Popławskiego dnia 10 maja 1780 r. nabytym wiecznie, a przy nowinach przez niegdyś Marcina Pogrodkę wyrobionych dożywotnio utrzymuje i pomieszkanie jej w budynkach przez niegdyś Marcina Pogrodkę wybudowanych zastrzega. Względem zaś zasiewów tak jarych, jak i ozimych po Marcinie Pogrodce pozostałych: z ozimych połowę dla Jadwigi i podobnie jarych, a po połowie dla Różyny przysądza. Inwentarz ma

¹³ Pułtuskie grodzkie jurysdykcji biskupiej; sygnatura 12; zespół 42; Archiwum Główne Akt Dawnych, k. 35

być przekazany Jadwidze protokolarnie w ciągu niedziel sześciu i do ksiąg burmistrzowskich wniesiony.¹⁴

Wkrótce po spisaniu testamentu, Marcin Pogrodka miał też dokonać wielce wątpliwej darowizny. Otóż 7 lipca 1781 r. podarował Andrzejowi Miendackiemu łąkę i barcie. Także i w tym przypadku sędziowie przychyliłi się do wniosku powodów: „Sąd uznaje darowiznę za sporządzoną nieprawnie i z pokrzywdzeniem sukcesorki i uchyla ją i przy dziedziczeniu barci i łąki na zawsze sukcesorkę zachowuje”¹⁵.

Pozwany Miendacki oświadczył jednak, że owa darowizna wynikała między innymi z faktu, iż śp. Pogrodka był mu winien sto złotych i stwierdzenie to poparł Miendacki złożeniem stosownej przysięgi. Słyszając to, Maciej Fidura dziadek Jadwigi wyjął sakiewkę, odliczył garść monet i rzeczony sto złotych wręczył Miendackiemu. Jadwiga stała się więc także właścicielką łąki i barci, a sąd uznał sławetnego Stanisława Jachnickiego i uczciwego Macieja Fidurę za prawnych opiekunów nieletniej Jadwigi.

Sąd na tym poprzestał i nie roztrząsał, czemuż to Jan Małkiński, podejrzanе dokumenty tak ochoczo do ksiąg burmistrzowskich wprowadzał.

Wkrótce po powrocie burmistrza z przymusowych wczasów, co musiało nastąpić jeszcze przed końcem lipca 1782 r. zmarł organista brokowski szlachetny Mateusz Kostro. Zmarły pozostawił następujące dobra:

Pieniądzy złotych 288; klacz kasztanową jedną; źrebię po niej jedno; klaczkę także po niej, w taksie wyrachowanej na złotych 30; krowę z cielęciem w taksie złotych 18; mąki żytniej korzec jeden, ćwierci dwie za złotych 9; kaszy wszelakiej ćwierci dwie; słoniny poлец jeden; żyta jarego korcy dwa; mąki pszennej garncy trzy; siekierę jedną; siekacz jeden; żarna dwa; skrzynkę z sukniami jedną; kłodów od kapusty dwie, w tym jedną złą; potaczkę¹⁶ jedną; cerber zły jeden; szuflów dwie; sądek¹⁷ jeden; przyciech¹⁸ jeden; solanek cztery; siana furkę jedną; wóz z wasągiem¹⁹ i chomątem

¹⁴ Pułtuskie grodzkie jurysdykcji biskupiej; sygnatura 12; zespół 42; Archiwum Główne Akt Dawnych, k. 31

¹⁵ tamże

¹⁶ Potaczka – to ponoć praprababka współczesnej pralki. W ustawionej na trójnogu beczce znajdowały się drewniane łopatki napędzanego korbą „wirnika” [przypis autora artykułu]

¹⁷ Sądek – małe naczynie, garnek, dzbanek [przypis autora artykułu]

¹⁸ Przyciech – nie zdołałem rozszyfrować, jakież to ustrojstwo kryje się pod tą nazwą [przypis autora artykułu]

¹⁹ Wasąg – rodzaj drabinkowego lub wiklinowego nadwozia [przypis autora artykułu]

jeden; kłodek do zamykania dwie; noży gospodarskich dwa; butów par dwie, dziadom oddane; prosiaków dwa; kur sztuk trzy.²⁰

Gdy na pogrzeb zjechały dzieci zmarłego organisty, Jan i Apolonia po mężu Krzemińska, to okazało się, że wszystkie te dobra z polecenia burmistrza zwieziono do jego domu i zagrody. Tutaj miały czekać na werdykt tyczący podziału spadku. Po czerwcowej rozprawie brokowiacy przestali bać się swego włodarza, więc nieprzychylnie burmistrzowi komentarze wyrażano głośno w karczmach, pod kościołem czy na targu. Do bliskich Mateusza Kostry dochodziły krążące po Broku niepokojące pogłoski, że skoro wszystko trafiło pod dach burmistrza, to tenże „sprawy przewłóczy”, a los oddanych pod tegoż opiekę rzeczy jest wielce niepewny. Jeden z najbardziej szanowanych obywateli Broku, szlachetny Józef Przyjemski, poradził strapionym spadkobiercom, aby pod nieobecność Jana Małkińskiego, dokonali zajazdu na tegoż posesję – być może pierwszego i ostatniego takiego zajazdu w historii Broku. Dał im nawet do pomocy swego parobka, a wszystko miało zostać zwiezione do zagrody Przyjemskiego i tutaj bezpiecznie oczekiwać werdyktu sądu.

Co uradzono, to i zrobiono. Małkiński żalił się później, że Kostrowie: „spichlerz otworzyli i rzeczy nie tylko sobie niby należące, ale i toporek burmistrza zabrali”. Po powrocie do domu, rozeznawszy się, co zaszło, poszedł burmistrz do ratusza, by w spokoju podeliberować i plan dalszych działań ułożyć. Chwila spokoju nie była mu jednak dana. Został bowiem w swej kancelarii Przyjemskiego, który: „słowy nieprzyzwoitymi burmistrza zelżył i z tejże kancelarii wyganiał”.

Tak oto, równie nagle, jak rozbłysła, tak i zgasła gwiazda człowieka, który pragnął władać Brokiem jak własnym folwarkiem, a obywatele miasta traktował niczym czeladź folwarczną. Nad pułtuskim rynkiem wciąż wznosi się wieża, w której burmistrz brokowski spędził dwa tygodnie.

²⁰ Pułtuskie grodzkie jurysdykcji biskupiej; sygnatura 12; zespół 42; Archiwum Główne Akt Dawnych, k. 45

BIBLIOGRAFIA

Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972

Kitowicz Jędrzej, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985

Kuchowicz Zbigniew, *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1975

Rafacz Józef, *Dawne polskie prawo karne. Część ogólna*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1932

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Pułtuskie grodzkie jurysdykcji biskupiej; sygnatura 12; zespół 42; Archiwum Główne Akt Dawnych

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Stara fotografia ukazuje ratusz pułtuski i wieżę, w której przebywał burmistrz brokowski Jan Małkiński. Pozyskano dzięki uprzejmości Pułtuskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Domena publiczna.